MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 5 Łódź, dnia 27 stycznia 1933 r. Rok V

Dlaczego wapno tak mocno spaja

Czy buduje się dom z cennego marmuru, czy z piaskowca, łupku, albo z wypalonych cegieł, zawsze pojedyńcze tafle, lub kamienie, muszą być połączone czemś, coby je trwale i mocno spajało. Materjał ten musi posiadać nietylko wymienione własności, lecz jest wskazane, aby można go było znaleźć w miejscu budowy.

Wszędzie, gdzie się buduje jest woda i piasek. A z ich pomocą łatwo już zrobić z wapnia zaprawę wapienną.

Od najdawniejszych czasów mieszaniną wapna, piasku i wody, zwana zaprawą wapienną, służy do spajania murów. Z pomocą zaprawy wapiennej łączy się pojedyńcze kamienie, lub cegły, w mocne mury.

Na czem polegają te specjalne właściwości zaprawy wapiennej, tak pożytecznej w budownictwie?

Wapień przy silnem ogrzaniu rozpada się na wapno i kwas węglowy. Gdy się miesza wapno z wodą, pęcznieją ono i sycząc zamienia się w biały proszek, zwany wapnem palonem, lub gaszonem.

Gdy tę zaprawę wapienną, zrobioną z piasku, wapna i wody, umieszczamy między dwiema cegłami, lub kamieniami, gaszone wapno zaczyna chciwie wchłaniać kwas węglowy (który znajduje się w powietrzu), którego je przedtem pozbawiliśmy i powstaje znów wapień (węglan wapna).

Z czasem krystalizuje się on w samem wapnie i nowopowstałe kryształy tak w siebie „wrastają", że nie można ich rozłączyć.

Teraz zastanówmy się, w jakim celu dosypujemy do wapna piasek?

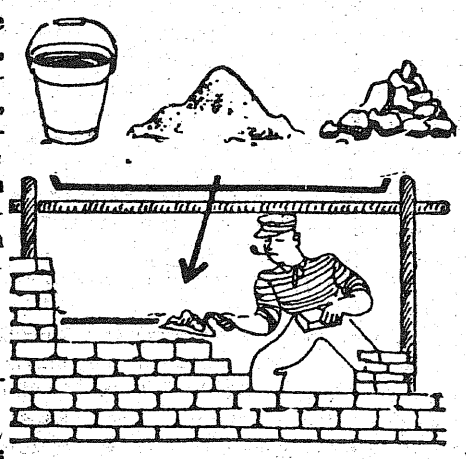

Otóż, gdy wapno gaszone zaczyna wchłaniać kwas węglowy i wydziela wodę, zmniejsza się jego objętość; gdyby więc piasek nie wypełniał znacznej części międzyprzestrzeni, w murze potworzyłyby się rysy.

Wskutek tej wydzielającej się wody, ściany w nowych domach, które początkowo były suche, stają się wilgotne lub „pocą się".

Wiemy, że ludzie wydychają kwas węglowy, który, w danym wypadku, łączy się z wapnem gaszonem i zaczyna wydzielać się woda.

Aby usunąć to zło, w nowych budowlach należy stawiać żelazne kosze z żarzącymi się węglami lub koksem; daje to ciepło, które suszy, a równocześnie kwas węglowy, z pomocą którego miękka zaprawa wapienna zamienia się w trwały kamień.

WODA

(Napisał Kazimierz Ślusarski).

O wodo, wodo, co płyniesz bez końca
W złocisto - mlecznej poświacie miesiąca
Wijesz swe skręty ciemno - atłasowe
Od wieków stare i tak wiecznie nowe!
Kocham cię, wodo! Twe przezrocze fale
Idą z poszumem w nieobjęte dale
Ludzką opowieść niosąc na swym grzbiecie,
Rozsiewasz legend tęsknoty po świecie.
Kocham cię o wodo! — Twe nienasycenie,
Kiedy w powodzi grabisz ludzkie mienie;
Chylę się wtedy przed twoim żywiołem,
Przed mocą twoją — kornem biję czołem.

* * *

Lecz i ciebie ujarzmia ludzkiej myśli władza,
Gdy na grzbiet kapryśnej fali pełne barki sadza,
Lub kiedy mocą skrytą przepastnej głębiny
Siłą swą niewolną wprawiasz w ruch turbiny.
I rządzić tobą będzie ieno ludzka wola
Co rozbrykaną i groźną zawróci cię z pola
I wzbroni ci wychodzić więcej z swego łoża
By cicha i uległą — rzucić wprost do morza!

CIEKAWY

Czy czasem nie jesteście ciekawi? Wolę się lepiej nie pytać, bo będzie to wyglądało tak, jakbym ja sama była ciekawa, — nieprawdaż? Raczej opowiem małą historyjkę o ciekawym Fredku.

Fredek był miłym i rozsądnym chłopcem, lecz był straszliwie ciekawy! Wprost nie do wytrzymania. Gdy w wieczór wigilijny dostawał prezenty, wcale na nie nie patrzył, lecz mówił do rodziców:

— Oddawna wiedziałem, co dostanę!

Należy bowiem zaznaczyć, że był on wielce dumny ze swej ciekawości i mówił zwykle, że w przyszłości będzie detektywem.

Na długo przed gwiazdką szpiegował i przeszukiwał wszystkie szuflady. Nadsłuchiwał pod drzwiami, gdy rodzice z sobą rozmawiali. Śledził matkę, gdy szła po sprawunki. Kiedyś nawet schował się pod kanapę, aby podsłuchiwać. Nagle kurz zakręcił mu w nosie i musiał kichnąć. Ojciec wyciągnął go z pod kanapy i zbił na kwaśne jabłko.

Rodzice orzekli, że nie dostanie nic na gwiazdkę. Wówczas Fredek rozpłakał się i obiecał, że nigdy w życiu nie będzie już ciekawskim. Na święta dostał podarunki. A w Sylwestra już podsłuchiwał pod drzwiami.

Ciekawy Fredek myszkował nie tylko w swojem mieszkaniu, lecz zakradał się pocichu na obce schody, odwiedzał swych szkolnych kolegów bez potrzeby, wchodził do sklepów, choć nie miał zamiaru nic kupić, — wszystko to w celu nasycenia swej przeklętej ciekawości. Lecz mimo wszystko, była ona nadal chuda i miała stale niezwykły apetyt.

Podczas swoich wędrówek natrafił kiedyś na stary, garbaty domek. Gdy wchodził na schody zagrały one głośno, jak najsilniejszy gramofon. Przez szpary pierwszych drzwi które zauważył, przeświecało jasne światło. Fredek pochylił się i zajrzał przez dziurkę od klucza. Nagle drzwi się otworzyły. Przez szparę wysunął się hak, który schwycił chłopca i wciągnął do mieszkania. Drzwi zaczęły się poruszać, jakby popychane wiatrem, wymierzyły mu potężnego klapsa i zatrzasnęły się.

Ciekawy Fredek znalazł się w jasnym pokoju; szczękał zębami i zaciskał mocno oczy. Nie miał wcale ochoty być teraz ciekawym... Wkońcu otworzył jednak oczy, bo coś łechtało go po twarzy i wówczas ujrzał starszego pana, który siedział w kotle na kuchni. Ów pan trzymał w ręku kolorowe pawie pióro, którem łechtał chłopca.

— Jestem Szerlok Holmes, słynny detektyw. — rzekł ów człowiek, który siedział w kotle, — a ty jesteś ciekawym Fredkiem. Co chcesz wiedzieć

Ale chłopiec nie miał ochoty na zadawanie pytań, choć muzykalne schody, drzwi, kocioł i inne rzeczy bardzo go zaciekawiły. Milczał więc i stał nieruchomo.

— A więc — rzekł Szerlok Holmes, — wszystko już wiesz. To dobrze. Lecz żeby twoja wizyta u mnie nie była bezsensowna, chcę obdarować cię zdolnością widzenia przez ściany.

Dotknął oczu Fredka swem pawiem piórem i zamruczał:

— Hulla, bulla, ban,
Niema okien, ani ścian.

Następnie kazał mu odejść, lecz pozwolił się znów odwiedzić.

Od owej chwili ciekawy Fredek mógł patrzeć przez drzwi, okna i ściany. Sprawiało mu to wielką przyjemność. Zatrzymywał się przed jakimś domem i mówił:

— Hulla, bulla, ban
Niema okien, ani ścian.

I odrazu mógł zajrzeć do wnętrza, tak jak gdyby dom był ze szkła. To było naturalnie niezwykle interesujące. Widział, jak bawią się dzieci u sąsiadów. Oglądał pana sekretarza Dalskiego w wannie.

Przyglądał się z ulicy swym rodzicom, którzy siedzieli w pokoju i rozmawiali. W szkole widział jednocześnie prawie wszystkie klasy.

Zdarzało się, że wywołany do tablicy, odpowiadał na pytanie, zadane przez nauczyciela sąsiedniej klasy. Wyobraźcie sobie, jak śmieli się wówczas jego koledzy.

A teraz, jak myślicie, czemu się tak dzieje: gdy się wszystko widzi, przestaje się być ciekawym. Fredek od chwili, gdy mógł bez przeszkód wszędzie zajrzeć, przestał się interesować życiem sąsiadów. Również często zdarzało się, że patrząc przez ściany widział inne, ciekawe dzieci, podsłuchujące i szpiegujące. Spostrzegł wówczas, że ciekawość jest wstrętna.

Wkońcu postanowił udać się do Szerloka Holmesa i powiedzieć mu że może zabrać sobie z powrotem te cudowne zdolności, któremi go obdarzył.

Poszedł więc znów do starego domku, wdrapał się na muzykalne schody, pozwolił tajemniczemu bakowi wciągnąć się do mieszkania, otrzymał klapsa od drzwi i rzekł do Szerloka Holmesa:

— Szanowny panie! Nie chcę więcej patrzeć poprzez drzwi i ściany. I wogóle nie jestem już ciekawy.

Detektyw, tak samo, jak za pierwszy razem, siedział w kotle na kuchni i wymachiwał pawiem piórkiem. Przysłuchiwał się uważnie słowom ciekawego Fredka, który już nie był ciekawy i spytał go po namyśle:

FREDEK

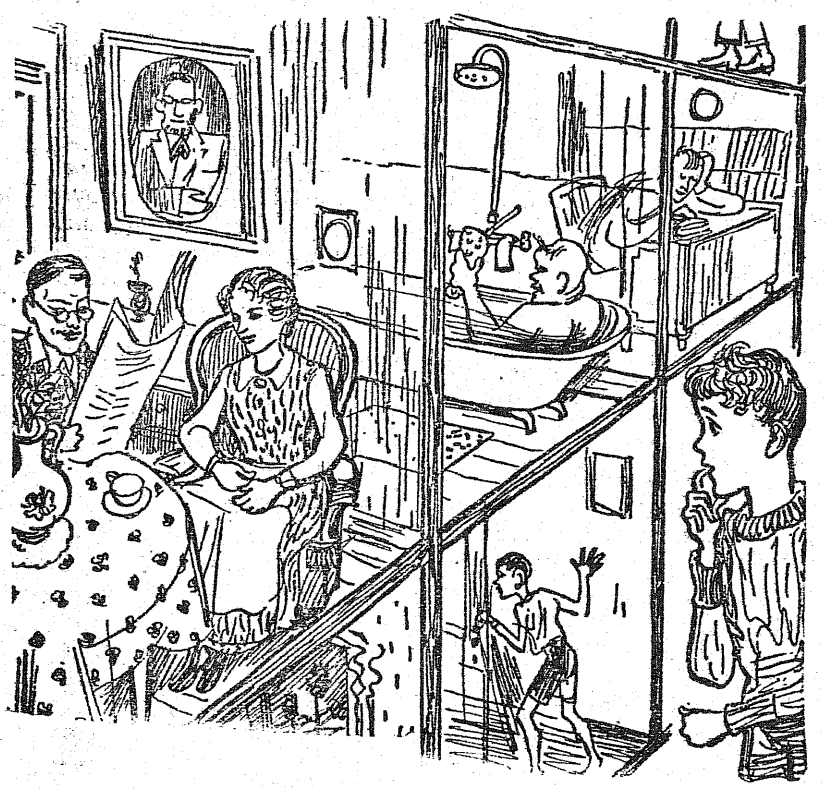

— A więc nie chcesz już zostać detektywem?

— Ależ chcę, — odparł Fredek, — lecz praca detektywa nie jest wynikiem ciekawości. Detektyw przecież chce zawsze kogoś ochronić, albo komuś pomóc.

Szerlok Holmes z zadowoleniem poklepał pawiem piórem ciekawego Fredka po plecach i rzekł:

— Bardzo się cieszę, że stałeś się rozsądnym chłopcem. Już wówczas o tem wiedziałem.

— Skąd pan wówczas o tem wiedział? — spytał Fredek.

— Przecież jestem detektywem! — odparł Szerlok Holmes.

Fredek skłonił się grzecznie i zawrócił ku wyjściu. Przy drzwiach zatrzymał się jeszcze i spytał:

— Przepraszam pana, łaskawy panie detektywie, więc teraz nie będę już widział przez drzwi i ściany?

— Nie, — odparł detektyw, — już to załatwiłem.

— I proszę, niech pan mi powie, — spytał jeszcze Fredek, — dlaczego siedzi pan zawsze w tym kotle?

Wówczas Szerlok Holmes pogroził pawiem piórem Fredkowi i zawołał:

— Aby głupi chłopcy mieli o co pytać.

W tej samej chwili drzwi zręcznie uderzyły Fredka, który przerażony wylądował na ulicy.

Czy wyrośnie on na dobrego i pożytecznego detektywa? Tymczasem nie wiadomo.

Żółw i kaczki

Bajka

Mały żółw, który mieszkał w ogrodzie, pragnął zobaczyć świat. Gdy pewnego razu przefruwały nad nim dwie dzikie kaczki, zawołał:

— Drogie, dzikie kaczuszki, bądźcie dobre dla mnie i zabierzcie mnie w podróż.

— Możemy to zrobić, — oświadczyły kaczki i sfrunęły na ziemię. Podały żółwiowi gałązkę i rzekły:

— Mały żółwiu, weź do pyszczka środek tej gałązki, my zaś weźmiemy w dziobki jej końce, i w ten sposób uniesiesz się w górę i obejrzysz świat. Lecz pamiętaj, nie wolno ci otworzyć pyszczka, bo spadniesz i zabijesz się.

Jak to przyjemnie tak wysoko latać i unosić się nad domami, drzewami i wieżami kościelnemi. Mały żółw który nigdy jeszcze nie widział gór, lasów i miast ,był wniebowzięty.

— Spojrzyjcie! Fruwający żółw! — wołały ptaki, które spotykali.

— To napewno nie jest zwykły żółw, lecz król żółwi! — krzyknął jakiś ptak.

Mały żółw, dumny i szczęśliwy, nie mógł się pohamować, otworzył pyszczek i rzekł:

— Właśnie nim jestem!

Gałązka wysunęła mu się z pyszczka, spadł na ziemię i rozbił się o jakiś kamień.

Kto się za wysoko wznosi, ten łatwo spada.

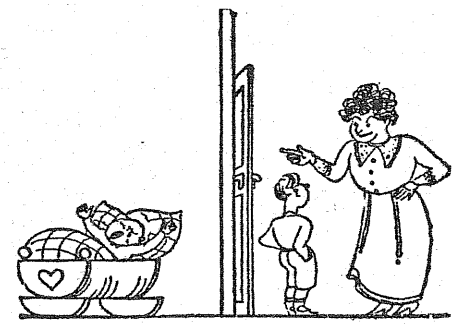

— Jurku — pyta sąsiadka — dlaczego twój maleńki braciszek wciąż tak strasznie krzyczy?

— Ciekaw jestem, czy pani nie krzyczałaby po całych dniach i nocach, gdyby pani nie miała ani jednego zęba i ani jednego włosa na głowie i gdy nogi pani byłyby tak słabe, że nie mogłaby pani na nich wogóle stanąć.

W jaki sposób zostały wynalezione gumowe opony

Kto w ubiegłem stuleciu jeździł na rowerze — aut i motocyklów wówczas jeszcze nie było — zostawał porządnie „wytrzęsiony". Nie znano wówczas jeszcze opon gumowych, napełnionych powietrzem, które osłabiają wstrząsy. I gdyby pewnego dnia pewien irlandzki lekarz nie współczuł ze swoim małym synem, który skarżył się na wstrząsy roweru na złym bruku, kto wie, jakby dziś wyglądały rowery, auta, motocykle i aeroplany, które posługują się temi oponami gumowemi, zwanemi „pneumatykami". Wszystkie one są nie do pomyślenia bez pneumatyków, gdyż dopiero opona gumowa napełniona powietrzem umożliwiła szybko mknącym pojazdom jazdę bez wstrząsów

Człowiek, który zrobił ten doniosły wynalezek, był synem angielskiego wieśniaka, nazwiskiem Dunlop. Urodził się w 1840 roku, a ponieważ był słabym, drobnym chłopcem i nie nadawał się do ciężkiej pracy na roli, postanowiono wysłać go na studja. Jako syn wieśniaczy, lubił naturalnie zwierzęta i postanowił zostać lekarzem zwierząt. Przez szereg lat praktykował, jako weterynarz i zasłynął, jako najlepszy lekarz zwierząt w Irlandji.

W owych czasach jeżdżono bardzo chętnie na trzechkołowych rowerach. Mały syn Dunlopa posiadał również taki trzykołowy rower.

W tej części Irlandji, w której mieszkał Dunlop, ulice były wówczas bardzo źle zabrukowane. Otóż gdy pewnego dnia syn jego skarżył się gorzko na wstrząsy podczas jazdy na rowerze, Dunlop wpadł na pomysł owinięcia kół gumowym wężem, napełnionym powietrzem. Tego węża przymocował on do kół za pomocą bandaży płóciennych. Chłopiec, wielce zadowolony z gumowych kół, dzięki którym unikał wstrząsów, bardzo często jeździł teraz ulicami na dalekie spacery.

Dopiero po upływie dłuższego czasu ojciec Dunlop wcale nie przypuszczał, jaki wynalazek zrobił, — pewien angielski rowerzysta ujrzał ten oryginalny rower i wytłomaczył Dunlopowi wielkie znaczenie jego wynalazku. Po wielu próbach, w roku 1888 zademonstrowano przemysłowcom miasta Belfast trzykołowy rower, którego koła były zaopatrzone w gumowe opony. Przemysłowcy odrazu zrozumieli doniosłość tego wynalazku. Został on opatentowany, zbudowano fabrykę, w której robiono rowery, zaopatrzone w gumowe opony Dunlopa. Początkowo powodzenie nowych opon było minimalne. Fabrykanci rowerów i ich nabywcy zachowywali się niezwykle obojętnie względem gumowych węży. I dopiero dzięki irlandzkim kołom sportowym, po długich walkach, pneumatyki zaczęły się przyjmować.

Po upływie krótkiego czasu okazało się że już w roku 1847 angielski inżynier Thomson jeździł po Londynie na rowerze, którego koła były również zaopatrzone w gumowe węże, napełnione powietrzem. Lecz wynalazek ten u nikogo nie znalazł uznania.

Dopiero wynalazek Dunlopa w roku 1888 i zbudowanie fabryki, która produkowała gumowe opony, tudzież zainteresowanie które wykazały angielskie koła sportowe, spopularyzowały pneumatyki na całym świecie

Dunlop umarł w roku 1921. Dożył tego, że w całym świecie używano wynalezionych przez niego opon gumowych.

Apel do wszystkich!!

Chyba wszystkim zależy, by dzieci były umysłowo dobrze rozwinięte.

Kupujmy zatem wszyscy Zabawki gry towarzyskie i zajęcia freblowskie w Najtańszem Źródle Zabawek

„Raj dziecięcy"

Łódź, 34 Narutowicza 34

telefon 192-55

UWAGA: Na miejscu klinika lalek.

JAK OCIEMNIALI CZYTAJĄ

Przed stu laty żył we Francji pewien nauczyciel, który podczas nieszczęśliwego wypadku stracił wzrok. Człowiek ten strasznie cierpiał wskutek swego kalectwa i wciąż myślał nad tem, czy nie dałoby się czegoś zrobić dla ociemniałych, aby mogli oni również czytać, pisać i uczyć się.

Wiecie chyba wszyscy o tem, że ociemniali mają doskonale rozwinięty zmysł dotyku. To właśnie wykorzystał ślepy nauczyciel, który nazywał się Louis Braille (czytaj Lui Breil). Wziął on mocny, dość gruby, papier i szpilką wykłuwał w nim znaki. Na drugiej stronie papieru powstawały małe wypukłości, które ociemniały wyczuwał czubkami palców.

Naturalnie wykłuwanie naszych zwykłych liter byłoby zbyt uciążliwe. Dlatego też Braille wynalazł nowy, specjalny alfabet dla niewidomych. Podstawą tego alfabetu było sześć kropek. Zależnie od tego, jakie jest wzajemne położenie tych kropek, mamy rozmaite litery alfabetu.

Gdy Braille opracował szczegółowo swój pomysł, postarał się, aby go opublikowano. Od owej chwili dla niewidomych rozpoczął się nowy okres. Bowiem mogli oni zacząć czytać i uczyć się dalej, bez pomocy ludzi widzących. Ludzie szlachetni w wolnych chwilach przepisywali książki naukowe powieści i sztuki teatralne alfabetem ociemniałych. Zaczęto zakładać bibljoteki dla niewidomych, które zaopatrzono w coraz większą ilość książek. W ten sposób życie ociemniałych przestało być tak straszną udręką.

Lecz nie zawsze ludzie znajdywali czas na przepisywanie książek dla niewidomych, gdyż przy największej pracy, trzeba długich tygodni do przepisywania jednej książki.

Ostatnio i ta przeszkoda została usunięta. W wyższych zakładach przemysłowych dla ociemniałych pod Lipskiem zbudowano maszynę do pisania dla ślepych. Ma ona tylko sześć klawiszy — więcej nie trzeba dla pisowni Braille'a — i dzięki temu jest mała i wygodna.

Po krótkich ćwiczeniach, na maszynie tej pisze się o wiele szybciej, niż ręką i w krótkim czasie należy oczekiwać wydatnego powiększenia się ilości książek dla niewidomych.

Możecie sobie wyobrazić, jak wielka jest doniosłość tego wynalazku dla biednych ociemniałych.

Tajemnicze ćwiczenie

Mały Jaś, który nie był wielkim bohaterem w czytaniu, otrzymał od swego nauczyciela następujące ćwiczenie:

Pisze pan na ścianie we wnęce
Mam dziesięć palcy przy każdej ręce
Pięć i dwadzieścia u rąk i nóg
Kto zgadnie otrzymać piątkę będzie mógł.

To ćwiczenie wydawało się Jasiowi bardzo zagadkowe. Nauczyciel zaś powiedział:

— Pomyśl nad tem w domu, a jutro o tem pomówimy.

Jaś liczył w domu i liczył, ale nie mógł się doliczyć przy każdej ręce dziesięciu palcy, ani 25 u nóg i rąk.

Następnego dnia Jaś poprosił nauczyciela, aby mu wyjaśnił zadane ćwiczenie.

— Widzisz, — rzekł nauczyciel, — w tych czterech liniikach brak tylko przecinków, średników i innych znaków przystankowych na które dotychczas nie zwracałeś specjalnej uwagi, ale — jak się zaraz przekonasz — są one bardzo ważne przy czytaniu i pisaniu.

Nauczyciel wziął zeszyt Jasia i w odpowiednich miejscach wstawił brakujące znaki przestankowe. Poczem ćwiczenie wyglądało jak następuje:

Pisze pan na ścianie we wnęce:
Mam dziesięć palcy: przy każdej ręce
Pięć, i dwadzieścia u rąk i nóg,
Kto zgadnie, otrzymać piątkę będzie mógł.

Dwaj kłamcy

Tim i Tom znów się kiedyś spotkali.

— Wiesz, — rzekł Tim, — to, co ty opowiadałeś ostatnim razem o waszych wysokich domach, to wcale nie jest nic osobliwego. W mieście, w którem mieszkam, jest wieża, która od ziemi do szczytu mierzy 200 metrów, a od szczytu do ziemi 400 metrów, co wynosi razem przeszło tysiąc metrów!

— Liczyć umiesz — odparł Tom, — ale co znaczy twoja wieża wobec ślimaków, które mieszkają w naszem mieście. Biegają one z szybkością tysiąca kilometrów na godzinę i jeszcze mają czas na zjedzenie śniadania w międzyczasie.

— To jeszcze nic — rzekł dumnie Tim, — wobec naszych żuków, — one „stoją" szybciej, niż latają twoje ślimaki.

— Teraz opowiem ci coś rzeczywiście osobliwego, — świadczył Tom. — W naszem mieście mieszka artysta, który potrafi gwizdać tak cicho, że żaden człowiek tego gwizdania nie usłyszy.

Wówczas Tim zacisnął usta i ze złością poszedł do domu, bowiem tym razem Tom prześcignął go w kłamstwie.

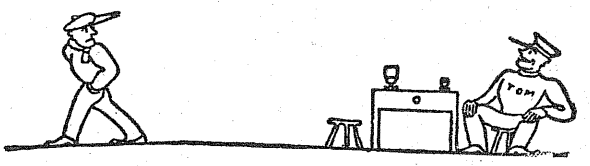

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryf I

(Ul. Resia Moszerówna).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 14 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko laureata tegoroczn. nagrody Nobla, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, dadza dziedzinę, w której otrzymał on nagrodę.

Sylaby

a, ba, bier, bug, bo, dja, fisz, form, gi, grad, hum, im, in, jat, ki, le, lec, liz, mo, mu, na, ne, ni nied, nin, nja, re, ro, ro, ru, sąg, u, wa.

Znaczenie wyrazów

1) Narodowość. 2) Kraj w Europie. 3) Wóz. 4) Przyprawa korzenna. 5) Imię psa. 6) Opad atmosferyczny. 7) Miasto w Portugalji. 8) Ogłoszenie. 9) Leniuch. 10) Historja nieprawdopodobna i oszukańcza (wspak). 11) Owoce. 12) Mundur. 13) Sklepy z mięsem (wspak). 14) Ozdoba zwierząt (licz. mnoga).

Logogryf II

(Ul. M. Rozencwajg).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 16 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko pisarza polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuł jego utworu.

Sylaby

a, al, ał, bi, buz, ce, ce, cze, dan, drak, e, gi, has, ju, kaj, ko, kro, la, lah, li, ło, mo, my, nie, no, nom, ob, rot, ry, sa, szy, ta, te, ti, to, tu, wiec, wą, wy, wóz, ży.

Znaczenie wyrazów

1) Jar w górach. 2) Ulicznik. 3) Dowód niewinności. 4) Poeta włoski. 5) Gryzonie (wspak). 6) Nazwa fabryki czekolady. 7) Zabawka (ł = l). 8) Bóg mahometan. 9) Postępowanie bezprawne. 10) Obrządek religijny. 11) Zarządzający majątkiem wiejskim. 12) Góral. 13) Kwiat polny. 14) Narzędzie śluzarskie. 15) Przyrząd krawiecki. 16) Wino.

Logogryf III

(Ul. A. Lew).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 11 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą pierwszą literę imienia i nazwisko pisarza polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, dadzą tytuły dwuch jego dramatów.

Sylaby

an, bold, cja, cje, cje, cje, drze, fel, fon, giew, i, in, jów, ka, ko, lu, na, pan, ry, sa, sa, sak, sen, so, stą, stra, ten, to, ty, wa, wa.

Znaczenie wyrazów

1) Konewka. 2) Ferje. 3) Utwory poetyckie (wspak). 4) Orginalne zdarzenia. 5) Obuwie. 6) Obrazki. 7) Miejscowość pod Łodzią. 8) Część kościoła. 9) Instrument jazzbandowy. 10) Duszek górski. 11) Zamiar.

Zagadki

(I — ul. Irusia Górecka).

Coś się świeci, coś się błyszczy.
Sen czarowny nieraz ziści.
Gdy sierotka zmarznie srodze,
Gdy łzy płyną z ócz niebodze,
Wtedy marzy o nim właśnie,
By mrok izby on rozjaśnił!
Aby ogrzał jej rączęta,
Bo okrutnie jest zziębnięta,
No i w Rzymie, sławnem mieście,
Lud go kazał strzec niewieście.

(II — ul. M. Adlerówna).

W lesie stoi,
Zwierząt się nie boi.
Gdy człowiek z siekierą przychodzi.
Drży i żałośnie zawodzi.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dn. 5 lutego.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:
1) 2 bilety do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Książkę.

Szarada-Krakowiak I

(Ul. L. i H. krakowscy)

Tam w chatce na progu
Siedzi biedna - cała
I - trzy - płótno szare
Cały dzień bezmała.
Oj, dana!...
Już o - drugiej - pierwszej
Rannej codzień wstaje.
A gdy trochę zaśpi,
Macocha je łaje.
Oj, dana!...
Smutno jest tej - całej,
Sama jest na świecie.
Dawno umarł ojciec,
Umarła ma - trzecie.
Oj, dana!...
Ale nie narzeka,
Że pracować trzeba,
Wie, że nad nią czuwa
Dobry Pan Bóg z nieba.
Oj, dana!...

Rozwiązania rozrywek umysłowych

umieszczonych w numerze 3 „Mojego Głosiku"

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I

Bekas, rondel, udostępnienie, nasyp, oaza, Wedel, igraszka, namiot azalja, wodór.

„Bruno Winawer — Ślepa latarka".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Epos, oni, Rafael, Zenon, elfy, Sokrates, zupa, kilim, owies, wino Akwizgran

„E. Orzeszkowa — Silny Samson".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU III

Kakao, rozchód, zabytek, raty (wspak), syty, zawilec, Tahiti, oblą kanie, fata morgana, kamieniołom, oblężenie, lazur ułudy, medalik, buki.

„Krzysztof Kolumb — Odkrycie Ameryki".

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI

Mucha, Wilno, socha, olcha, brama, opały, rewir, kobza, Łotwa, po-

lak. widmo, motyl, Synaj, potop, mówca, aster. karat. kilot.

„Michał Wołodyjowski".

ROZWIĄZANIE WIZYTÓWEK

Komiwojażer. Sklepikarz. Wiolonczelista. Misjonasz. Telefonista.

* * *

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 3 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Abramowicz I., Abramowiczówna Tuśka, Adamczewski Jurek. Agranowiczówna Jasia, Aleńska Kocia, Abramska Luta, Baranówna J., Celinka B., Bukińska Jadzia, Baum Tolek, Blumówna Mireczka, Biernacka Władysława, Balbirska Marysia, Bilska Stacha, Borensztajn Atek, Bukowski Tolek, Cwiling S., „Chroniczny dwójarz", Canówna Tola, Cukrowski Mirek, Celińska Zosia, Częstochowska Helenka, Częstochowski L., Cymer Janek, Cederówna Lola, Całkówna Irka. Cynkówna Dodzia, Datynerówna Sabinka, Datyner Lucek, Drabkówna Wisia, Dudzińska Oleńka. Dudzikówna Isia, Englerowie Mila i Janek, Engelman Ignaś, Falkońska Zośka, Frenkiel Marjan. Furmański Janek, Falderówne Zosia i Ania, Giegierówna Lonka, Górewiczówna Ninsia, Górecka Irka. Gartowska Wiktorja, Goldberżanka Lucynka, Górski Oleś Gliklichówna Luba, Gabryński Stach, Gutmanówna Rózia, Gutmanówna Franka, Garlikowska Hanka z Polesia, Gaberówna Zosia, Hazenberżanka Jadzia, Harakówna Marysia, Holcmanówna Bela, Horowicz Izio, Hajmanówna Inka, Herszenhornówna Franka, Hanowerówna Halinka, „Irka ze wsi" Jeszczynówna Bela, Jaskólska Hania, Jakubowski Józio, Janowska Relunia, Jóźwiakówna Zocha. Kolasiewiczówna Marja, Krakowscy Ludwik i Henryk, Kuperwasserówna Lusia, Krauze B., Krzepicka Filipcia, Kruczewska Jadwiga, Karpówna Franka, Karpówna Felka, Kaczorowski Jerzyk, Karwowska Lili, Kurc Benio, „Leniuszek", London S., Lubelski S. Lubelska Estusia, Landau Władek, Lipska Bela, Lew Arek, Lubtinerówna Pola, Liński Piotruś, Lipowska Aniela, Ławrynowicz Marek, Malinowska Marysia, Malinowski Stasio, Markusówna Gaby, Markiewicz Leon, Milewska Hania, Marecka Mila, Najdorfówna Mirka, Nowik Władek, Nowicka Lidja, Nowakowska Heia, Nirensteinówna Tola, Opoczyńska Ginka, Opoczyńska Eda, Openchowska Zuzia, Opatowski Heniek, Orensztajnówna Bela, Oresztajnówna Zosia, Pilecka Bronka, Prajsówna Saba, Pudłowska Irka, Pankowska Jasia, Poznańska Sabinka. Perelmanówna Haneczka, Rutkowska Helena, Rudnicki Tomek, Rozencwajg Moniek, Rozencwajżanka Dorka. „F. R." Rozenberżanka Danusia, Rab Józef, Rogacka Kazia. Rozenfarbówna Żeńka, Rogensberżanka Mania, Radzynerówna Lusieńka, Rabinowiczówna Fela, Szulzyngerówna Tolusia, Szulzyngierówna Freda, Sztajnbokówna Mirka, Śliski Leon, Światłowska Niuta, Sławska Hania, Sołowiejczyk S., Szpindlerówna Madzia, Simonowiczówna Madzia, Tucholcówna Bronka, Tarłowski Sławek, Tarnowska Jadwiga, Terończykówna Lola, Tancmanówna Renia, Tomaszewska Basia, Tepferówna Rita, Urbański Mirek Ulicka Rysia, „P. W. i J. Z.", Wikiński Marek, Wiązowska Romana, Wienerówna Dorka, Waleman Janek, Wolańska Genowefa, Weiss Tolek, Walicki Henio, Zylberszacówna Ryśka, „K. Z." Zylber Henryk, Załęska Józia, Zaklikowska E. Zaklikowski J., Zajączkowska Miecia, Zylbersztajnówna Krysia, Zawadzki Bolek.

* * *

Nagrody drogą losowania otrzymali

1) Dwa bilety do kina — Relunia Janowska.

2) Grę towarzyską — I. Abramowicz.

3) Książkę — Jasia Agranowiczówna.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 4 lutego między godz. 4 a 5 po południu.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Baranówna J.: Wcale się nie gniewam i witam cię z radością. Jak ci idzie nauka ślizgania? Michasiowi podała już adres swej szkoły inna dziewczynka. Jak wygląda twój strój łyżwiarski?

Rozenberżanka Danusia: Odpisuję ci jednocześnie na dwa listy. Więcej miejsca na odpowiedzi przeznaczyć nie mogę, a wobec wielkiej ilości listów, siostrzeniczki moje i siostrzeńcy muszą cierpliwie czekać na odpowiedź, czasem nawet przez trzy tygodnie. Siostrzeniczką moją już jesteś. Można przysyłać niepełne rozwiązania. Gry towarzyskie posiadam najrozmaitsze: krokiet stołowy, chińczyka, halmę, cyrk, drabinki etc. Opowiadanie nie bardzo się udało.

Prajsówna Sabcia: Witam nową siostrzeniczkę. Cieszę się, że nie czekając na odpowiedź, napisałaś drugi list. Na ukazanie się w gazecie nadesłanych rozrywek trzeba czasem długo czekać, gdyż mam duże zapasy rozrywek umysłowych Czy tak dobrze się uczysz, że masz nadzieję być zapisaną do złotej księgi? Przy podanych książkach należy podać autorów.

Prajsówna Sabcia wzywa Inkę Hajmanównę, aby napisała do „Głosiku".

Herszenkornówna Franka: Czekam na trzeci list, który ma być „śmielszy i obszerniejszy". Czy w szkole masz tyle pracy? Pozdrów siostrzyczki. Łogogryf jest za długi.

Hazenberżanka Jadzia: Odpisuję ci odrazu na dwa listy. O przyjęciach redakcyjnych zawsze zawiadamiam w „Głosiku". Odbywają się one wówczas, gdy rozdaję nagrody. Gdzie jeździsz na saneczkach?

Hazenberżanka Jadzia poleca czytelniczkom i czytelnikom „Głosiku" następujące książki: Gomulickiego: „Wspomnienia niebieskiego mundurka", Goulda: „Gwiazdkę przewodnią", Bujno-Arctowej: „Słoneczko".

Gutmanówna Franka: Bardzo się cieszę, że darzysz mnie sympatją, moja nowa siostrzeniczko! Zresztą polega to na wzajemności! Czy dobrze spędziłaś wakacje? Czekam na obszerny list.

Gutmanówna Franka wzywa Estusię Wierzbównę, aby napisała do „Głosiku".

Lipszycówna Tola: Przy okazji pokażesz mi chyba twój dzienni-

czek wakacyjny. Przyjęcie redakcyjne odbędzie się jutro. Pomysł twój nie jest nowy, bo w „Głosiku" były już kilkakrotnie takie opowiadania do dokończenia.

Wilfówna Bronia: Witam nową siostrzeniczkę. Wierszyk nie bardzo się udał. Zagadki, które przysłałaś były już w „Głosiku". Dlaczego nie nadesłałaś rozwiązań rozrywek umysłowych?

Lewinsonówna Mila: Z przyjemnością przeczytałam twój list. Cieszę się, że zaczęłaś jeździć na łodzie. Jest to zdrowy sport i bardzo dostępny. Do „Głosiku" pisze dziatwa i młodzież; osoby starsze przysyłają czasem utwory i dlatego spostrzegłaś odpowiedzi, o których wspominasz. Konkursy urządzałam już kilkakrotnie. Sądzę, że referat o ś. p. por. Żwirce i inż. Wigurze byłby bardzo pożyteczny dla ogółu czytelników i czytelniczek. Tematy, tyczące się Wyspiańskiego, nie są odpowiednie dla dziatwy głosikowej; moje siostrzenice i siostrzeńcy są jeszcze zbyt młodzi na to, aby zrozumieć Wyspiańskiego i móc go ocenić.

Sołomianikówna Tusia: Witam nową siostrzeniczkę; obiecuję zawsze odpisywać na twe listy, które — mam nadzieję — będą obszerniejsze, niż pierwszy.

Rozenówna Gienia: Już należysz do grona dziatwy głosikowej. O ile chcesz mnie poznać, to przyjdź w którąkolwiek sobotę na przyjęcie redakcyjne. Solennie obiecuję odpisywać na wszystkie twoje listy.

Lipska Bela: Zobaczysz wkrótce, że nie było się czego bać i nie trzeba było wcale tak wielkiej odwagi, aby do mnie napisać. W każdym raazie Gieniusia dobrze zrobiła. Drugi liścik już otrzymałam.

Pomerancenblumówna Minia: Wybaczam i witam po tak długiem milczeniu. O ile chcesz się ze mną zobaczyć, przyjdź na którekolwiek przyjęcie redakcyjne. Wierszyk niebardzo się udał. Metagramy i zagadki, które nadesłałaś, były już w „Głosiku".

Lisówna Rebeka: Bardzo się cieszę, że mateczka ma się lepiej. Krzyżówki umieścić nie mogę; przy okazji powiem ci dlaczego.

Karolewski Karol: Masz rację nazwiska wstydzić się nie należy. Czem jesteś tak bardzo zajęty? Gdy będzesz miał czas, napisz obszerniej. Rozwiązanie zagadki brzmi: I-z-a. Rozumiesz teraz dlaczego należało zapłakać.

Adlerówna M.: Napisz obszerniej moja nowa siostrzeniczko! O ile chcesz mnie poznać, przyjdź na przyjęcie redakcyjne.

Henneberżanka Danusia: Możesz zawsze na arkusiku napisać adres i wrzucić go do skrzynki redakcyjnej. List dojdzie do mnie i bez koperty. Pozdrów Halinkę. Kiedy ona z tobą razem napisze do mnie?

Gutmanówna Lunia: Rozrywki leżą czasem w mojej kopercie przez kilka tygodni, a ty chciałabyś, aby twoje utwory odrazu zostały wydrukowane! Czy dobrze się już ślizgasz?

Gutmanówna Lunia poleca czytelniczkom i czytelnikom Kraszewskiego: „Stara Baśń" i „Chata za wsią", Rodziewiczówny: „Wrzos".

Krzemieniewska Wiesia: Proszę o dotrzymanie słowa; będę czekała cierpliwie na obszerny list. Czy oddawna używasz sportu łyżwiarskiego?

Gerardówna Ada: Za życzenia i miłe słowa dziękuję. Wiersze słabe; zarówno pod względem treści, jak i formy.

Gliklichówna Luba: „Lepiej późno, niż nigdy" — dobrze więc, że choć późno, ale jednak zdobyłaś się na list, moja nowa siostrzeniczko. Gieniusi podziękuj w mojem imieniu; jest ona rozsądną dziewczynką i miała rację. Czekam na obszerny list. Na pytania, tyczące się nadsyłanych rozrywek, nie odpowiadam.

Ginsberżanka Różyczka: Bardzo się cieszę, że lubisz „Mój Głosik" i z chęcią przyjmuję cię do grona dziatwy głosikowej. Beńka ucałuj. Winszuję z okazji dobrej cenzurki.

Bialerówna H. i Zemlówna H.: Rysuneczki niestety, nie bardzo się udały.

Gutmanówna Rózia: Dziękuję za miłe słowa sympatji. Serdecznie się cieszę, że siostra i koleżanki tak bardzo mnie polubiły. Napisz mi coś o sobie, moja nowa siostrzeniczko.

London S.: Pierwszego listu wogóle nie otrzymałam. O ile odrazu nie dostaniesz odpowiedzi, nie denerwuj się, gdyż opóźnienie nastąpi tylko z powodu braku miejsca. Pozdrów siostrę i poproś, aby do mnie napisała.

Zylberberżanka Reniusia: Witam nową siostrzeniczkę. Zdaje się, że już się poznałyśmy na ostatniem przyjęciu. Logogryf, na temat, który obrałaś, był już w „Głosiku".

Zylberberżanka Maniusia: Życzę ci z całego serca, aby marzenia twoje się spełniły, t. j. abyś otrzymała jaknajlepszą cenzurkę w klasie. Kuzynki twojej jeszcze nie napisały do mnie. Franka już do mnie napisała. Referat o harcerstwie możesz przysłać. Ja również cieszę się, że przybyła mi tak miła siostrzeniczka.

Zylberberżanka Maniusia wzywa Lolę Hajmanównę, aby napisała do „Głosiku".

Zylberberżanka Maniusia poleca czytelnikom i czytelniczkom „Głosiku" następujące książki: Rodziewiczówny: „Nieoswojone ptaki", Marlity: „Księżniczkę wrzosów" i Sienkiewicza „Trylogję".

Górecka Irusia: Jakże się cieszę, że przypomniałaś sobie nareszcie o istnieniu Cioci Marysi i co tydzień nadsyłasz liścik, rozwiązania i utwory. Z ochotą skorzystam z wierszyków. Adres warszawski sobie zanotowałam, o ile kiedykolwiek będę mogła, to z niego skorzystam. O konkursie wkrótce usłyszysz. Choinka chyba już spłonęła, a łasuchy zjadły resztę smakołyków. Miejmy nadzieję, że los wkrótce znów uśmiechnie się do Irusi. Całusy dla miłej mateczki.

Hochberg Gutek: Z chęcią zaliczam cię w poczet moich miłych siostrzenic i siostrzeńców. Napisz obszerniej o sobie.

Abramowicz S.: Odpowiedź już otrzymałeś. Opóźnienie nastąpiło tylko z powodu braku miejsca; masz rację więc, że się na mnie nie gniewasz. Na każdy list otrzymasz odpowiedź, choć może z małem opóźnieniem. Pozdrowienia dla kolegów i koleżanek.

Celinka B.: Jestem wdzięczna koleżankom, że cię namówiły, abyś do mnie napisała. Napewno i ty będziesz z tego zadowolona. Gdzie jeździsz na saneczkach? Święta spędziłam nieszczególnie. Jakie książki przeczytałaś podczas świąt?

Bryszówna Cesiunia: Witam nową siostrzenicę i proszę o obszerny list. Mala już oddawna do mnie nie pisze.

Cwajgenberg S.: Dziękuję za życzenia. Na pytania, tyczące się nadsyłanych rozrywek umysłowych, zasadniczo nie odpowiadam. O ile chcesz mnie poznać, przyjdź na którekolwiek przyjęcie redakcyjne.